

Brocki, Zygmunt

Wokół terminu "okręt"

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 12/3, 646-647

1967

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



we. Nad polską terminologią techniczną pracowano również w Warszawie od 1899 r., kiedy to powstał komitet z inż. Kazimierzem Obrębówiczem na czele, mający na celu wydanie słownika technicznego i przetłumaczenie podręcznika *Taschenbuch der Hütte*. Komitet ten na przeszło 250 posiedzeniach zajmował się wyłącznie słownictwem technicznym, a w końcu 1902 r. wydał t. 1 tłumaczenia pt. *Technik*. Na początku 1903 r. komitet zwrócił się o współpracę m.in. do Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które w tym celu wyłoniło Komisję Terminologiczną; odbyła ona 21 posiedzeń i zaproponowała redakcji *Technika* szereg terminów (zob. o tym w t. 31 „Roczników Poznańskiego Tow. Przyjaciół Nauk”, wydanym w 1905 r., ss. 199—202). I tak dalej².

Na końcu artykułu w „Gospodarce Wodnej” zamieszczona jest literatura: 84 najróżniejsze pozycje, wśród nich słowniki wyrazów obcych, kilka obcych słowników ogólnotechnicznych, szereg słowników elektrycznych, słownik odlewniczy itd., albo takie słowniki, również z gospodarką wodną i budownictwem wodnym nie związane, jak *Słownik żeglarski* K. Dembowskiego (wyd. w 1952 r.) czy słownik PKN-u z zakresu teorii okrętu i nazw rodzajów okrętów (1951). Tymczasem ani w tym zestawieniu, ani w tekście artykułu nie wspomniano np. słowników tak ważnych dla historii leksykografii technicznej, jak słowniki prof. Kazimierza i inż. Karola Stadtmüllerów z 4-tomowym *Słownikiem technicznym niemiecko-polskim i polsko-niemieckim* na czele (1913; 2 wyd. poszerzone 1923—1936) czy też *Słownik morski polsko-angielsko-francusko-niemiecko-rosyjski*, którego zeszyt 4 *Porty morskie* (zawierający poz. 3001—4267), wydany w 1933 r., zawiera właśnie słownictwo budownictwa wodnego, nie mówiąc już o tym, że także niektóre inne zeszyty tego słownika obejmują w pewnym stopniu słownictwo, o którym mówi tytuł artykułu w „Gospodarce Wodnej”.

Zygmunt Brocki

WOKÓŁ TERMINU „OKRĘT”

Wyraz „okręt”, tak podstawowy termin techniczny, a jednocześnie wyraz powszechny w całej polszczyźnie, dotychczas uchodził zainteresowaniu językoznawców, jeśli idzie o jego najstarszą historię. O jego etymologii krótko tylko wspominali A. Brückner i M. Rudnicki; sprawy jednak nie wyjaśnili całkowicie. W nrze 4/1966 „Języka Polskiego” cały obszerny artykuł temu tematowi poświęcił W. Boryś. Strony ściśle językoznawczej nie będziemy tutaj referowali, zajmiemy się natomiast jednym punktem stycznym z historią techniki.

W. Boryś wykrył, że najbliższym odpowiednikiem polskiego wyrazu „okręt” jest „okrut” w zachodnich dialektach rosyjskich, który znaczy: rodzaj statku wodnego, i „okrut” w czakawskim dialekcie języka serbochorwackiego, ze znaczeniem: naczynie. Autor uważa, iż mamy tu do czynienia z prasłowiańskim archaizmem, który zrekonstruować można w postaci „okrāt” (który to wyraz pochodzić ma od czasownika „o-krātiti”). Stary ten wyraz pierwotnie oznaczał naczynie plecione, zapewne rodzaj kosza. Znaczenie: naczynie zachowało się do dzisiaj tylko w czakawskim, w północnej zaś Słowiańszczyźnie rozszerzyło się wtórnie na znaczenie: pojazd wodny.

² Historia prac nad polską terminologią techniczną, w tym również nad słownictwem z zakresu gospodarki wodnej i budownictwa wodnego, jest oczywiście starsza, sięga czasów przedrozbiorowych, tyle że były to prace sporadyczne i prowadzone przez jednostki. Tutaj wskazałem tylko niektóre prace zorganizowane i kolektywne.

Tu od siebie dodamy, że niektórzy historycy rozwoju techniki budowy pojazdów wodnych przypuszczają, że najbardziej archaiczną łodzią słowiańską była właśnie łódź „pleciona”, a więc gdzie pleciony z wikliny szkielet obszywany był kora, później skórami. To oczywiście popiera wywód etymologiczny W. Borysia. O łodziach „plecionych” piszą np.: N. Zagoskin w pracy *Russkije wodnyje puti i sudowoje dieło w do-Pietrowskoj Rossii* (Kazań 1910, ss. 353 i nast.), W. Mawro-din w *Naczało moriechodstwa na Rusi* (Leningrad 1949, s. 132). Zresztą łodzie „plecione” znane były i innym ludom (por.: B. Kozłowski, *Dzieje okrętu*. Warszawa 1956, s. 13), np. Celtom: do dzisiaj używane są one przez celtycką ludność Irlandii i Walii (zob. np.: P. Smolarek, *Dawne żaglowce*. Gdynia 1963, s. 8), a przypuszcza się, że jest to spadek jeszcze po przedceltyckiej ludności Irlandii (zob.: E. Słuszkiewicz, *Notatki etymologiczno-semantyczne*, cz. 2: *Jeszcze o nazwach łodzi*. „Poradnik Językowy”, nr 6/1951, s. 11). Nadto należy porównać łotewską nazwę łodzi rybackiej: „kārba”; nazwa ta pierwotnie znaczyła: kobiałka z kory olchy, brzozy.

Zygmunt Brocki

ZASŁUŻONA SZKOŁA

Szkoła górnicza i wiertnicza w Borysławiu odegrała poważną rolę w przygotowywaniu kadr fachowych dla polskiego przemysłu naftowego. W ciągu ponad 50-letniego istnienia (1886—1939) wykształciła ona paruset fachowców, którzy zajęli kierownicze stanowiska w górnictwie ropy naftowej oraz w zakładach jej przeróbki.

Pierwszy okres historii tej szkoły (1886—1900) omówił mgr W. Pawłowski w artykule *Z początków szkolnictwa naftowego w Galicji* („Nafta”, nr 10/1966). Autor scharakteryzował okoliczności założenia szkoły, jej organizacyjne podstawy oraz zakres nauczania. Szerzej omówiony został statut z 1898 r., nadany przez władze państwowe równocześnie z przyznaną (po długoletnich staraniach) subwencją.

Podstawę źródłową omawianego artykułu stanowiły materiały zawarte w czasopiśmie naftowych z końca XIX w. oraz z okresu międzywojennego.

J. J.

PIERWSZE POLSKIE CZASOPISMO ODLEWNICZE

„Przegląd Odlewniczy” ukazywał się niespełna 3 lata: pierwszy jego numer wyszedł w początkach 1937 r., ostatni bezpośrednio przed wybuchem II wojny światowej. Czasopismo to zajmuje jednak szczególną pozycję w dziejach naszego piśmiennictwa odlewniczego zarówno dlatego, że było pierwszym periodykiem polskim, poświęconym wyłącznie odlewnictwu, jak i dzięki znaczeniu poruszanych na jego łamach problemów.

Problemy te wraz z ogólną charakterystyką czasopisma przedstawił doc. Jerzy Piaskowski w artykule *W trzydziestą rocznicę pierwszego zeszytu „Przeglądu Odlewniczego”* („Przegląd Odlewnictwa” nr 2/1967). Autor podkreślił rolę czasopisma w rozwoju techniki polskiej, stwierdził też, że dorobek jego „warto dziś przedstawić dlatego, gdyż było ono redagowane w sposób tak żywy, było tak dostosowane do potrzeb przemysłu odlewniczego, że w wielu dziedzinach może być przykładem dla obecnie wydawanego «Przeglądu Odlewnictwa» i z doświadczeń jego można jeszcze skorzystać”.

J. J.